Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—.
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędniczych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Niewczesne żarty.

Wydanie sprawiedliwej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych stało się od dawna kwestyą piekącą. Urzędnicy pragnęli raz nareszcie mieć zakreśloną granicę swoich obowiązków, ustawową ochronę przed udręczeniami, puklerz do ochrony praw obywatelskich.

Rząd jednak z wydaniem pragmatyki zwlekał z roku na rok, aż nareszcie postępowanie to wywołało powszechne oburzenie, znajdujące odgłos nie tylko w stowarzyszeniach urzędniczych, prasie, lecz także w ciałach ustawodawczych. Wobec tego rząd musiał ustąpić. Słyszeliśmy też w ubiegłym roku zapowiedzi ministrów, iż wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników najrychlej nastąpi, aż wreszcie ostateczny termin na jej przedłożenie parlamentowi oznaczono urzędownie koniec grudnia 1909.

Urzędnicy spełnienia tego doniosłego aktu oczekiwali z wielkiem upragnieniem, lecz zarazem obawą, dyktowaną nieufnością, czy pragmatyka, przez rząd ułożona, odpowie duchowi czasu i zasadom bezwzględnej sprawiedliwości. Niepokoiła ich tajemniczość, którą władza osłaniała swoje projekty, brak wyraźnej dyrektywy, w jakim kierunku nastąpi polepszenie urzędniczej doli.

Nareszcie półurzędowe i przez rząd inspirowane dzienniki poczęły ogłaszać wyjątki z nowej pragmatyki. Stan urzędniczy, wobec tych nikogo nie obowiązujących urywków, począł się niepokoić, domagać opublikowania autentycznego tekstu, aż naprężenie doszło do ostatecznych granic.

Wtedy dopiero rząd dopuścił do ogłoszenia całkowitego projektu. Nie uczynił tego sam, jakby się wstydził i wahał, lecz pozwolił, że mu sprytniejsi, bliżej wielkiego ołtarza znajdujący się reporterzy dziennikarscy, ten tekst niejako wykradli i drukiem ogłosili. Czy „zbrodnia“ ta została dokonaną w biurach ministeryalnych, lub kancelaryi prezydyum rady państwa, do której go w ogromnej tajemnicy nadesłano, jest rzeczą obojętną, dość, że projekt pragmatyki urzędowej został nareszcie całkowicie ogłoszony.

Nie jest to plagiat, lecz poważny utwór jurydyczny, wymagający rzeczywiście mozolnych studyów i obszernej pracy. Projektu takiego nie mógł stworzyć żaden dziennik, niejako „na kolanie“, projekt ten musiał przechodzić przez cały alembik biur ministeryalnych.

Dość, że projekt został ogłoszony i nikt jego autentyczności nie zaprzeczał. Skoro jednak stan urzędniczy temu noworodkowi począł się bliżej przypatrywać, spostrzegł ku niemałemu zdziwieniu, nawet oburzeniu, że rząd ogłoszonym projektem pragnie jeszcze silniejszą, niż dotąd, zacisnąć obrożę na szyję stanu urzędniczego, a, zamiast poprawy bytu, najliczniejsze kategorye urzędnicze boleśnie poniża i materyalnie krzywdzi. Z tego powodu podniósł się w całej monarchii ogromny głos protestu; nikt nie chciał słyszeć o ustawowem przyjęciu parodyi urzędniczej pragmatyki...

Spostrzegł to rząd centralny i — wyparł się, jakoby ogłoszony projekt był autentyczny. Pogroził urzędnikom i dał im do zrozumienia, aby siedzieli cicho, nie domagali się żadnej pragmatyki, bo wówczas ich dola srodze zostałaby pokrzywdzoną. Równocześnie w projekcie uwzględniona zasada *„Divide et impera“* — „Dziel i panuj“, sortująca urzędników na cztery nowoegipskie kasty, według ukończonych studyów, nawet w tej samej gałęzi służby kancelaryjnej, poczęła wydawać swoje owoce. Powstały związki maturantów, krzycząc: „My w służbie kancelaryjnej część najprzedniejsza, my lepsi, niż inni, nam się należą złote kołnierze, ósme, nawet siódme rangi, dla innych, choćby byli najsprawniejsi, wystarczy ranga 11. i 10.“! Zamęt, chaos, koleżeńskie zacietrzewienie były owocem tej akcyi, a referenci ministeryalni, patrząc na skutki machiawelskiej polityki, mogli z radością zacierać ręce, mówić do siebie, wśród wzajemnych gratulacyi, — *„Nun ist der Hund begraben.* Zabiliśmy urzędnikom takiego klina, że się im na długie lata odniechce pragmatyki...“.

W tem leży sedno sprawy. Rząd centralny, na punkcie pragmatyki służbowej dla swoich urzędników, dopuścił się na nich niewczesnego żartu, po prostu zakpił sobie z ich dążeń do lepszej przyszłości.

Cóż wobec tego powinni uczynić urzędnicy? Czy pogodzić się ze smutnym losem? Czy dozwolić, aby nowy projekt rządowy rzeczywiście nie ujrzał światła dziennego?

Postępowanie takie nie byłoby godne powagi wielotysięcznej urzędniczej armii. Posłowie urzędników w parlamencie powinni teraz tem silniej przycisnąć rząd do muru, aby „puścił farbę". Niech się przyzna do ogłoszonego projektu, lub bezwłocznie przedłoży inny, co z końcem roku 1909 najsolenniej uczynić przyobiecał.

Od wniesienia projektu do jego uchwalenia droga bardzo daleka, obliczona nie na miesiące, lecz bodaj czy nie na lata, będzie więc dość czasu, aby stowarzyszenia i organy urzędnicze każdy szczegół pragmatyki przedstawiły w należytem oświetleniu i w ten sposób dostarczyły komisyi parlamentarnej stosownego materyału do gruntownego przerobienia.

Że stanowisko komisyi parlamentarnej i pełnej izby będzie przychylne dla stanu urzędniczego, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Wszak zasiadają w nich całe zastępy urzędników, a inni członkowie, choć sami nie są urzędnikami, mają w każdym razie swoich najbliższych na stanowiskach urzędników, więc, broniąc słusznej sprawy urzędników państwowych, będą bronili także własnych interesów. Ponadto całe społeczeństwo, dla którego zadowolony stan urzędniczy ma pierwszorzędne znaczenie, akcyę czynników parlamentarnych niewątpliwie poprze.

Dalsze losy pragmatyki służbowej spoczywają niejako w rękach samych urzędników. Niech tylko będą solidarni, nie ulegną pokusom zasady „*Divide et impera*", a niewczesne żarty rządu z pragmatyką z pewnością się nie powtórzą i dla całego stanu urzędniczego lepsza przyszłość zabłyśnie...

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc" w Krakowie.

†

W ubiegłym miesiącu powołał Pan do Swej chwały kolegę Jana Rybarskiego, emerytowanego starszego oficyała kancelaryjnego z Rzeszowa.

Zmarły był członkiem Stowarzyszenia od chwili ugruntowania jego podstaw, a, przechodząc w zasłużony uczciwie stan spoczynku, nie przestał być członkiem Stowarzyszenia i do ostatniej chwili wkładki płacił. Dlatego żal po Nim, nie tylko jako koledze, ale jako wzorze łączności koleżeńskiej, niech będzie Mu skromną, lecz prawdziwie zasłużoną nagrodą.

Za dobre Twe przymioty koleżeńskie, niech Cię Bóg najdobrotliwszy darami Swymi szczodrze nagrodzi.

Te słowa pożegnania przyjm zamiast grudki ziemi, od Twych szczerych kolegów zawodu.

6. lutego br. odbyte Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia, uchwaliło pomiędzy innemi udzielanie rodzinie zmarłego członka Stowarzyszenia kwoty sto koron.

Aby jednak funduszu Stowarzyszenia nie rozszarpywać wobec zamierzonego kupna domu na bursę, postanowiło Walne Zebranie w wypadku śmierci członka płacenie jednorazowe po 50 halerzy przez wszystkich członków.

W ten sposób zebrane pieniądze mają stanowić osobny fundusz, z którego ma być pokryty wydatek każdoczesny stu koronowy, a reszta przechowywaną aż do dalszego zarządzenia Walnego Zgromadzenia.

Dodatkowo postanowiono, że te 100 koron wypłacone zostaną rodzinie zmarłego członka tylko w tym wypadku, jeżeli tenże był członkiem przez najmniej rok i nie zalegał z wkładkami ponad dwa miesiące.

Wpisowe i wkładki miesięczne pozostają w niezmienionych kwotach na rok 1910.

Z funduszów Stowarzyszenia po koniec roku 1909, **przeznaczono kwotę 7000 K. do funduszu bursy, a resztę, kwotę 177 K. 40 hal., do funduszu rezerwowego.**

Fundusz bieżący w miesiącu lutym wynosi kwotę 420 K. Zatem **ogólny majątek kwotę 7672 K.**

Pożyczek, względnie zaliczek, Walne Zgromadzenie na rok bieżący jeszcze nie uchwaliło, wobec czego zmiana statutu nie nastąpi.

Przebieg Walnego Zgromadzenia był bardzo poważny, brak jednak wielu kolegów wydziałowych z obwodów i członków Stowarzyszenia z Krakowa, bardzo niemiłe wywarł wrażenie, dając powód kolegom zamiejscowym, do postawienia wniosku na wytknięcie kolegom krakowskim tak nielicznej obecności na Walnem Zebraniu.

Wobec tego, czyniąc zadość zapadłej uchwale, wytyka wydział Stowarzyszenia wszystkim kolegom z Krakowa, nie biorącym udziału w Walnem Zebraniu tę nieobecność, licząc, że w przyszłości podobnego wypadku nie będzie.

Brak zainteresowania się sprawami stanowemi, daje najlepszy obraz braku poczucia łączności koleżańskiej.

Co mówić dopiero o pracy dla Stowarzyszenia, a wiele, bardzo wiele, da się dla dobra Stowarzyszenia zrobić przez mrówczą pracę, lecz ogółu.

Jednostka, chociażby najszczerzej sprawom Stowarzyszenia oddająca się, nie potrafi wiele zdziałać, a ostatecznie, przepracowawszy się, ustąpić będzie zmuszoną.

Dołóżcie więc, Koledzy, pracy do poszczególnych dążeń Stowarzyszenia, a całość złoży się na świetny wynik pracy, przed którym sami zdumiejecie.

Przypominamy więc sprzedaż cegiełek, zbieranie przy wszelkich sposobnościach datków na bursę, urządzanie odczytów, festynów, przedstawień amatorskich itp. na ten cel, rozszerzanie prenumeraty naszego czasopisma, referowanie artykułów do gazetki, a najważniejsze, szczere zajęcie się **zbieraniem wkładek miesięcznych i regularne nadsyłanie tychże.**

Każdy bowiem halerz przynosi Stowarzyszeniu dochód przez oprocentowanie, a zalegający u członków stratę w tym kierunku.

W ostatniej chwili znaleźliśmy nowe źródło dochodów przez zbieranie i następnie sprzedaż zużytych marek pocztowych.

Zwracamy się zatem do wszystkich P. T. kolegów z prośbą o zbieranie marek wszelkiego rodzaju, starych, nowoczesnych, gazetowych, dodatkowego porta, naszych i zagranicznych i przesyłanie tych marek pod adresem sekretarza, lub wręczanie temuż przy sposobności pobytu w Krakowie. Marek bowiem każdy z Was codziennie parę złożyć potrafi, a, mając znajomość z kupcami, bankierami, adwokatami, notaryuszami i innemi osobami, łatwo zebrać znaczne ilości tychże.

Trochę tylko chęci trzeba i pamięci w tym kierunku, a, grosz do grosza zbierając, doprowadzimy do tego, że jeszcze w bieżącym roku dach nad naszemi głowami ujrzymy. — Wtenczas zupełnie inaczej każdy z członków na pracę wydziału i potrzebę Stowarzyszenia będzie się zapatrywał.

Jeszcze jedna myśl!

Koledzy! Stojących na uboczu z każdym dniem jest mniej, lecz każdy opieszały, to hańba nasza! Czyby nie znaleźli się koledzy między wami tacy, którzyby na tych pojedynczych zbłąkanych kolegów potrafili wpłynąć i do grona naszego ich wciągnąć?

Do pracy zatem! — postanowić i wykonać tak, aby w przyszłych miesiącach, nie było ani jednego takiego kol.

My wiemy, że oni pracę wydziału Stowarzyszenia i działalność tegoż w duchu uznają, lecz wobec tak długiej apatyi, wstydzą się sami do was się zgłosić, ich trzeba koniecznie pociągnąć i niemal zmusić do tego.

Na przyszły rok szkolny, jeżeli nie doprowadzimy do nabycia na własność budynku, damy kilka stypendyów dla najbardziej obarczonych dziatwą, uczęszczającą do szkół średnich.

W tym celu konkurs będzie rozpisany.

Tyle co do spraw bieżących, a ze spraw stanowych nic pozytywnego nie donosimy, gdyż Centralny Związek, który obecnie jest bardzo czynnym, donosząc o poczynionych krokach, prosił bardzo, aby zachować do czasu wszystko w tajemnicy dla różnych powodów.

My z naszej strony zapewniamy P. T. Kolegów, że pracuje się na wszystkich liniach i we wszystkich kierunkach bardzo energicznie.

Przyrzeczeń o poparciu naszych najsłuszniejszych żądań mamy bardzo wiele, tak, że Koledzy możecie być spokojni, iż wynik proponowanego czasowego awansu, pragmatyki i wprowadzenie sekretarzy konceptowych pomyślniej, jak się spodziewacie załatwionemi będą.

Na razie tajemnica!

Starajmy się zatem zachować ją tak, jak życzy sobie tego Związek Centralny w Wiedniu.

Ponownie zaszedł wypadek śmierci z nieregularnem, względnie niejasnem wymienianiem przesyłanych kwot pieniężnych połączony, a wobec zaległości wpłat miesięcznych, kwalifikujący się na odmowę. — To zmusza nas jeszcze raz kolegom skarbnikom zamiejscowym przypomnieć regularne zbieranie wkładek i odsyłkę do Związku, aby później Wydział nie był narażony na konieczną i bolesną dla nas odmowę wypłacenia datku pogrzebowego, co bądź co bądź na korzyść Stowarzyszenia nie wpływa.

Od Was, koledzy skarbnicy, zależy, aby zaległości nie było i dlatego zwracamy się z prośbą do Was, potrudźcie się trochę i pilnujcie tych wpłat, boć to przecie nie tak wiele pracy wymaga!

Do Stowarzyszenia przystąpili: oficyałowie Piotr Schwegler z Łańcuta, Józef Ocetkiewicz z Krosna, Jan Węgrzyn, Jan Lorenz, Kazimierz Wojna i Józef Barabasz z Gorlic, starsi oficyałowie Franciszek Wendeker z Krakowa i Andrzej Winiarski z Gorlic, oraz kanceliści Henryk Oster z Łańcuta, Ferdynand Kolarczyk z Krosna, Jan Skiba z Niska, Władysław Borzęcki z Dukli, Paweł Krawecki z Chrzanowa i Andrzej Kierpiec z Gorlic.

Na cele bursy wpłynęły kwoty:

Przedewszystkiem prostuje się ogłoszenie przesyłki kwoty 10 kor. przez kol. Surę, na kol. Ścieszkę z Leżajska (za sprzedane cegiełki).

Wny Kapec Floryan	1	kor.
„ Wagner Leopold	3	„
„ Jurczyk Michał	8	„
„ Czaniecki Jan	10	„
„ Łuszczkiewicz Józef	1	„

Uwagi pesymisty.

I.

Przez cały czas mej dobrowolnej suspendacyi, a względnie od chwili udzielonej mi nagany za ostatnie uwagi o złotych kołnierzach, co spowodowało moje, na tym punkcie czyste sumienie, do długich pokutnych rozmyślań — uznając w końcu sam słuszność nietykalności tak cennego kruszcu i to przedwcześnie; zaprzestałem, sam sobie wymierzając karę, pisać moje artykuły do *Reformy Urzędniczej,* aby dać dowód mojej lojalności.

Natura rwie jednak wilka do lasu — czasy i ludzie się zmieniły — ba nawet *Reforma Urzędnicza* została zreformowaną i dostaliśmy znakomitego, nowego redaktora, znanego z ciętości pióra — a ja miałbym siedzieć za przypieckiem i nie podzielić się z moimi kochanymi kolegami, fachowemi uwagami, które na razie będą na czasie?

Nie i jeszcze raz nie, to być tak dalej nie może — Redaktorze poświęć moim uwagom w każdym numerze szpalt kilka -- błagam Cię — uwagi miejscami będą tak cięte, że nawet zwolennicy *Przeglądu,* lwowskiego organu, pokochają swój własny dziennik fachowy, *Reformę Urzędniczą* i nie będą jej więcej zarzucali braku krewkości, ciętości i zamaszystości, któremi *Przegląd* rzekomo się cieszy.

Przedwszystkiem więc zacznę moje uwagi od tego, na czem skończyłem — tak każe konsekwencya, a więc od złotych kołnierzy. Kto może je otrzymać, jako sukces kilkudziesięciu lat służby i walki o byt — obecnie nowy projekt pragmatyki jasno to określa. — Żałuję doprawdy mocno, że projekt ten wcześniej nie ujrzał światła nocnego — przepraszam, chciałem powiedzieć dziennego, bo może byłbym uniknął koleżeńskiej nagany — byłbym się bowiem oparł na III-ej kategoryi co do postanowień awansu i uniknął niemiłych kofliktów z IV-tą kategoryą.

Nie wynika z tego, abym był zwolennikiem — tego nowego projektu — co do którego mojem zdaniem byłoby najsłuszniejszem, by pozostał na wieki tylko projektem, albo, wyrażając się pesymistycznie, „kamieniem probierczym“ naszej lojalności -- która ostatecznie ma swój rozsądek, no i żołądek.

Ja na przykład, rozumując nad złotym kołnierzem, który chciałbym widzieć nie na kołnierzu, lecz zrealizowany w poborach miesięcznych VIII. rangi i to na podstawie wli-

Dwie Apelacye.

„*Gazeta lwowska*" pomieściła w numerze z 29. stycznia 1910 następujący artykuł: „Nowe posady w sądach". Dzięki energicznym staraniom Prez. wyż. Sądu kraj. J. E. D-ra Tchórznickiego, który od r. 1907 nie ustawał w zabiegach u władz centralnych, zyskało nasze sądownictwo bardzo wydatne pomnożenie personalu. Jak się dowiadujemy, otrzymało Prezydyum Apelacyi reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości, systemizujący cały szereg nowych posad. Przyzwolone pomnożenie personalu obejmuje zarówno posady sędziowskie, jak i kancelaryjne.

Personal sądowy zostanie powiększony o 31. radców sądowych, 20. sędziów powiatowych i 37. sędziów, dalej 16. starszych oficyałów i 50 oficyałów, względnie kancelistów sądowych, wreszcie 55. pomocników kancelaryjnych

Wszystkie te posady mają być obsadzone w ciągu 4l at (1910—1913). W chwili, gdy J. E. Dr. Tchórznicki obejmował prezydenturę Wyższego Sądu krajowego, sądownictwo nasze liczyło 828 posad sędziowskich, 484 kancelaryjnych. Dziś personal sądowy liczy 1457 posad sędziowskich, 1839 posad kancelaryjnych, łącznie z systemizowanemi 1.25 posadami sędziowskiemi i 1905 kancelaryjnemi. Powiększenie personalu sędziowskiego w dwójnasób, a niemal w czwórnasób personalu kancelaryjnego i około 80 własnych budynków sądowych, wystawionych kosztem państwowym, w czasie prezydentury J. E. D-ra Tchórznickiego, to niezawodnie piękny dorobek, jakim nie każdy naczelnik władzy krajowej może się poszczycić.

Jakżesz gorąco pragnęlibyśmy, aby to samo można napisać o stosunkach w rejonie Apelacyi krakowskiej. W Galicyi zachodniej przeciążenie personalu sądowego, tak sędziowskiego jak kancelaryjnego, jest w wielu miejscowościach wprost niesłychane. Sędziowie i urzędnicy kancelaryjni wprost upadają pod ciężarem pracy; biura sądowe czynią wrażenie kieratu o szalonem tempie, który wszystko druzgoce, co wpadnie między jego tryby. Cierpi na tem niepomiernie wymiar sprawiedliwości, niemniej zdrowie funkcyonaryuszów sądowych, tem więcej, iż większość sądów Galicyi zachodniej mieści się w wynajmowanych norach, stoso-

---

czenia mej zacnej osoby do III-ej kategoryi, mimo, że do ukończenia szkół średnich brakuje mi 20 stopni Reumira — a tem samem należę do kategoryi IV-ej, a więc do tej mniej ucywilizowanej, której obiecano, jako cud, który ma dopiero zwalczać Parlament, X. rangę — aby po długich pertraktacyach dać z góry już projektowaną dziewiątą rangę, zamiast ósmą, którą obecnie mógł osiągnąć, ba nie mógł, ale ma prawo osiągnąć, bo w tym celu wstąpił do służby rządowej przed laty kilkunastu, złożył przysięgę i pilnie i wiernie pracował, by osiągnąć ustawowo przepisany szczyt swych marzeń — który to obecnie projekt pragmatyki służbowej na drodze lojalnej urzędnika, nielojalnie chce obciąć za jednym zamachem — przychodzę do przekonania, że rozum, to jest dobra rzecz, lecz gdy się go logicznie zastosowuje i zużywa — ale rozum praktyczny zużyć w tym celu, by urzędnikowi zamknąć wrota do ustawą przed laty już przewidzianego awansu do VIII. rangi — nagłym zarzutem braku należytego wykształcenia, to jest ukończenia szkół średnich, w chwili, gdy tenże już połowę niemal życia strawił w urzędowaniu i prawie, wyciągając zgłodniałe wychudzone ręce do VIII. rangi, od samych blasków tej srebrzystej gwiazdy na złocistym kołnierzu już je sobie poparzył — nagle jako kres karyery ofiarować X. rangę i zwrócić się w cywilizacyi 20 lat wstecz — kiedy to umierano w XI. randze wraz z kondyktami na płacę — które dopiero na sądzie ostatecznym zrealizowane zostaną; muszę nazwać zużyciem rozumu, gdyby ta cudowna nowa ustawa, miała wstecz nie działać. — Szczęście, że to projekt, bo zwykle tak bywa, że, gdy cena licytacyjna jest nizko wywołana — cena kupna bywa większą nawet, niż projektodawca sam marzył.

Sądzę, że i w tym wypadku ludzie dobrej woli nie dadzą pokrzywdzić tysięcy stopni Reumira brakujących urzędnikom do III-ej kategoryi (mam na myśli urzędników obecnie w służbie państwowej już pozostających), tak mówi mi mój rozsądek, a żołądek, który idzie w parze z rozsądkiem, daje mi zupełną gwarancyę, że tak, jak moja liczna rodzina, choć jej głowa z braku ukończenia szkół średnich nie kwalifikuje się do III-ej kategoryi awansu, trawić będzie te same przysmaki i z tym samym skutkiem, co ukwalifikowani w III-ej kategoryi — gdyż tam jej miejsce i tam musi być zaliczoną. (C. d. n.).

Jaśmin.

wniejszych na składy węgla, niżeli na przybytki Temidy. Dzięki tym stosunkom mnóstwo sił sądowych, tak konceptowych jak kancelaryjnych, umiera przedwcześnie, lub nabawia się chronicznych chorób na resztę życia. Kiedyż będzie Wiedeń dla zachodniej Galicyi tak sprawiedliwym, jakim się okazał dla Galicyi wschodniej?

Rządowy projekt nowej pragmatyki służbowej, który niebawem ma ujrzeć światło dzienne w XX. stuleciu.

Jeżeli się rozglądniemy po świecie i zestawimy statystycznie wszystkie w XIX. i z początkiem XX. stulecia dążenia ku ulepszeniu wszystkich warstw społecznych, z których olbrzymia większość już dawno w czyn się zamieniła, to bez zastrzeżeń przyznać musimy, że rzeczywiście bardzo wiele zrobiono i to na każdem polu.

Tak, postęp, cywilizacya i etyka ogarniają wszystkie warstwy społeczne i zataczają coraz szersze koła, nadają nowsze kierunki nie tylko jednostkom, ale całemu społeczeństwu.

Idea pokoju i rozbrojenia armij zaczyna nie tylko kiełkować, ale i konkretne przybierać kształty i należy dać wyraz przypuszczeniu, że już nie zniknie z widowni — i choć dziesiątki i setki lat upłyną, to w końcu zwycięży.

Zakłady dobroczynne dla podrzutków i wszelkiego rodzaju opuszczonych dają wymowne świadectwo o pojętej w wysokim stopniu trosce i opiece społeczeństwa, tych zawistnym losem i dolą dotkniętych jednostek.

Więzienia nowoczesne, prawie z komfortem urządzone, w których, prócz ograniczenia osobistej wolności, na niczem więźniom nie zbywa, gdyż, począwszy od chusteczek do nosa, szczoteczek do zębów, grzebieni i t. p. drobnostek, dotyczących samej tylko toalety, a skończywszy na dzwonkach elektrycznych, są wymownym dowodem, jak dalece ludzkość postąpiła.

Są to fakta powszechnie znane, które nie ulegają najmniejszej wątpliwości.

W jakimże jednak świetle wobec wszystkich wyżej przytoczonych pojęć, kierunków, dążeń, tak pod względem materyalnym, socyalnym, jak i moralnym, przedstawia się rządowy projekt nowej pragmatyki służbowej?

Ileż dziesiątek lat cofa on fale życiowe wstecz? To wszystko jest jednak dopiero projektem — powie niejeden — który będzie przechodził przez ogień probierczy, jaki rozniecą wybrańcy ludu — którzy się przecie kierować będą względami postępu i duchem czasu. Może... ale nie wszyscy, ale zgoda i na to. Czyż przez to samo jednak projekt pragmatyki daje twórcom jego świadectwo, że stoją na wysokości dzisiejszej idei, którą oni, zamiast uszlachetnić, wypaczają swymi sofizmatami?

Przecież w całym projekcie od początku do końca ani jednego nie tylko zdania, ale nawet słowa niema, któreby dowodziło o jakimkolwiek najmniejszym postępie pod względem czy to socyalnym, czy też materyalnym na korzyść urzędników, bo, co tu o zdobyczach lub korzyściach mówić, kiedy on właśnie odbiera dawno uzyskane.

Sam podział urzędników na cztery kategorye, jest czemś tak zacofanem, a sprzecznem z pojęciem, jak epoka przednapoleońska, za której prócz szlachcica nikt nie mógł być oficerem, bo dopiero ten mistrz bitew i znawca charakterów ludzkich pokazał światu, że *homines sund a estimandi non est vestibus, set est moribus,* dlatego jego marszałkowie, a z nich „najwaleczniejszy z walecznych“ Ney, który wcale szkół nie kończył, pokazał „ukończonym“ na ich własnej skórze, że patentu na człowieka, który działać potrafi, nie daje świadectwo szkolne, lecz zdolność wrodzona, energia, zamiłowanie do pracy i t. p.

W projekcie rządowym czytamy: „Jeżeli służba pozwoli“ (§ 55), to każdemu urzędnikowi należy co roku udzielić urlopu i t. d.

Pytamy się, kiedy właściwie przy tak szczupłej obsadzie np. sądów i innych urzędów, zwłaszcza w Galicyi, służba pozwoli na urlopy? Nigdy! A teraz wymiar tych urlopów, jak on się przedstawia? Urzędnicy XI., X., IX., rangi od 20. lat służby 14 dni, po 20. latach służby 3 tygodnie, jeżeli służba pozwoli.

Czyż to nie jest ironią? Pod tym względem daleko lepiej przy wojsku. Nie mówiąc już o oficerach, to, każdy dłużej służący podoficer ma prawo i korzysta z niego. Jeżeli w jednym roku ma 14 dni urlopu, to na drugi przysługuje mu prawo 8 tygodni, a urzędnik, siedzący w cuchnącej nieraz norze, urągającej wszelkim wymogom hygieny, musi czekać, „jeżeli służba pozwoli“, a ona, jak przeznaczenie, nigdy pozwolić nie chce.

To samo odnosi się i do spoczynku niedzielnego, „jeżeli służba pozwoli“.

W państwie niemieckiem, z którego się tyle wzorów bierze (czy dobrych — to rzecz inna), spoczywa wszelki ruch towarowy w niedzielę i wszystko spoczywa, u nas tego nie można tylko, „jeżeli służba pozwoli“.

O ile wiadomo, już od kilku lat pracuje się nad zmianą przestarzałej procedury karnej wojskowej i nowa wejdzie niebawem w życie, kasując tem samem dzisiejsze, nie kolidujące z duchem czasu przepisy karne. Dziwna rzecz, tam postęp — tu zacofanie!

Ale dobrze, kiedy biedny stan urzędniczy częstuje się tak surowymi przepisami nowej pragmatyki, to niechże i te same beneficya dostają się im w udziale, jak oficerom w c. i k. armii, których regulamin nie jest wcale ostrzejszym od nowego projektu.

Te kilka rzuconych uwag nie mają na celu żadnej krytyki, ani nie omawiają szczegółów, a szczególnie szczegółów postępowania dyscyplinarnego, które jest koroną dzieła nowego projektu. To zastrzega sobie autor specyalnej poddać sentyzie i analizie rzeczowej, to jest tylko dla zwrócenia uwagi czynnikom miarodajnym z jednej, a apelem do naszych P. P. Posłów z drugiej strony, ażeby projekt ten w interesie samej cywilizacyi XX. stulecia w takiej formie, w jakiej się ukazał, nie zobaczył światła dziennego.

Ostatnie wiadomości w sprawie pragmatyki.

Przewidywania nasze, wypowiedziane we wstępnym artykule niniejszego numeru, dotyczące manewrowania rządu ze swoim projektem pragmatyki służbowej, w zupełności się spełniły.

Jak doniosły w swoich telegramach dzienniki, rząd wniósł projekt dnia 24-go lutego bież. roku do obu izb Rady państwa, **a projekt ten jest tylko nieznaczną korekturą poprzednio ogłoszonego,** którego rząd tak usilnie się wypierał.

Wiadomości te brzmią następująco:

Wiedeń. Rząd przedłożył dziś w Izbie posłów projekt pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych, zaprowadzającej awans czasowy, co umożliwia urzędnikom w ramach pewnych granic osiągnięcie wyższych klas w pewnym okresie czasu, nawet wówczas, gdy niema do dyspozycyi systemizowanych posad. Ten awans czasowy jest dostosowany do dotychczasowego systemu klas rangi.

Awans czasowy w nowem przedłożeniu jest w ten sposób obmyślany, że ułożono cztery grupy urzędników, stosownie do ich wykształcenia, a mianowicie uwzględnieni zostali urzędnicy z zupełnem wykształceniem akademickiem, ci, którzy po odbyciu krótszego kursu szkoły wyższej złożyli egzamin państwowy; urzędnicy, którzy ukończyli szkołę średnią i wreszcie tacy, którzy mają niższe kwalifikacye.

W pierwszej grupie zapewnia przedłożenie osiągnięcie VII. klasy rangi po 23 latach służby; urzędnikom drugiej i trzeciej kategoryi osiągnięcie VIII. klasy rangi po 21. latach, względnie 24. latach służby, podczas gdy w czwartej grupie urzędnicy otrzymują IX klasę rangi po 21. latach służby.

Warunkiem tego automatycznego awansu są odpowiednie kwalifikacye w służbie urzędowej. Kwalfikacyj ma udzielać specyalna komisya, a kwalifikowanemu przysługuje prawo wglądnięcia do tabeli kwalifikacyjnej, jakoteż prawo zażalenia. Terminy awansu czasowego są tak ułożone, że osiągnięcie definitywnej posady XI. klasy rangi, a u urzędników z wykształceniem akademickiem posady IX klasy rangi, następuje już po trzech latach.

Terminy te w wyższych rangach podnoszą się aż do lat ośmiu.

Praktykanci i auskultanci w przyszłości będą otrzymywali adjutum zaraz po objęciu służby, a adjutum to będzie odpowiednio podwyższonem po półrocznej, zadawalającej służbie.

Obok tego nowego systemu awansu zatrzymanem będzie także stosowane obecnie nadawanie wolnych posad systemizowanych bez względu na termin czasowy (służby), a to w miarę uzdolnienia i pokładanego w danej osobie zaufania.

Bardzo ważne zmiany wprowadza przedłożenie na polu postępowania dyscyplinarnego, gdzie w miejsce obowiązujących obecnie postanowień, wprowadza się przepisy, wzorowane na postępowaniu dyscyplinarnem wobec urzędników sędziowskich.

Mianowicie zamierzone jest zaprowadzenie komisyj dyscyplinarnych, które mają zbadać przedłożone im wypadki w drodze postępowania ustnego, na podstawie śledztwa wstępnego i wydawać będą swe orzeczenia w obecności obwinionego.

Przewidzianem jest dalej dopuszczenie obrońcy z grona kolegów. Jawność postępowania dyscyplinarnego będzie i nadal wykluczoną, jednakże obwinionemu wolno będzie dopuścić do rozprawy trzy osoby zaufania ze stanu urzędniczego.

Przedłożenie zawiera postanowienia o przyznaniu corocznych urlopów w pewnych minimalnych rozmiarach, oraz postanowienia w sprawie przenoszenia w stan spoczynku, które dają gwarancyę zapobieżenia samowolnemu postępowaniu, oraz określają wymiar pensyi w pewnych wypadkach. Wśród innych znajduje się tam postanowienie, że urzędnikom, którzy z powodu ciężkiej i nieuleczalnej choroby, lub skutkiem wypadku nieszczęśliwego, stali się niezdolnymi do służby, ma się doliczyć 10 lat do lat służby przy wymiarze emerytury.

Obszernie zajmuje się projekt sprawą uregulowania obowiązków, wynikających ze stosunku służbowego. W szczególności zaznacza obowiązek urzędników, aby także w życiu prywatnem trzymali się tych granic, jakie zakreśla im obowiązek ich stanu i aby wstrzymywali się od wszystkiego, co nie da się pogodzić z dyscypliną służby państwowej.

Rezerwa ta, nałożona na urzędników, nie ma jednak wykluczać ich z udziału w życiu publicznem. Bierne i czynne prawo urzędników do ciał prawodawczych nie doznaje ukrócenia Aby jednakże z góry uniknąć konfliktu obowiązków, projekt przewiduje czasowe postawienie w stan poza służbowy urzędnika, starającego się o mandat do ciała prawodawczego, albo takiego, który taki mandat uzyskał, mianowicie na czas kampanii wyborczej, względnie na czas trwania mandatu, z tem, że taki urzędnik nie ma spełniać żadnych obowiązków służbowych, otrzymuje jednak nadal pełne pobory służby czynnej.

W projekcie poręcza się takim urzędnikom ponowne wstąpienie do czynnej służby po zakończeniu kampanii wyborczej, względnie po zakończeniu trwania mandatu. Przy tem czas, spędzony przez urzędników w stanie poza służbowym, ma im być wliczony do oznaczenia klasy płac

Przeciw urzędnikom w stanie poza służbowym nie może być ani wdrożone, ani przeprowadzone śledztwo dyscyplinarne.

Co do mundurów pragmatyka wskazuje na obecne przepisy. Postanowienia pragmatyki służbowej odnoszą się też do urzędników sędziowskich, z wyjątkiem tych, które tyczą się specyalnie sędziów.

Wyjęci są ministrowie, prezydent najwyższego trybunału rachunkowego, prezydenci najwyższych trybunałów sądowych i nauczyciele państwowi, wobec których stosowanie pragmatyki służbowej osobno będzie uwzględnione.

W drugiej części pragmatyki, zawarte są postanowienia pragmatyki dla służby i podurzędników, analogicznie do przepisów obowiązujących dla urzędników.

W następnym numerze zajmiemy się gruntowniej całym autentycznym projektem, aby wpłynąć, na jego poprawę. Na razie ślemy apel: „Baczność, Koledzy! Czuwajmy i brońmy się energicznie, gdy ważyć się będą najżywotniejsze sprawy naszego zawodu!“

Potoczne uwagi!

Smutna sprawa. Dnia 19. lutego b. r. wysłaliśmy do wielu kolegów na prowincyi okólnik z uprzejmą prośbą, aby udali się do parlamentarnego posła swego okręgu, poinformowali go dokładnie o postulatach urzędniczych i prosili, by w radzie państwa spraw tych był gorliwym rzecznikiem. Działaliśmy dla dobra ogólnego, w myśl instrukcyi, otrzymanej od Centralnego Związku. Ktokolwiek otrzymał takie zaproszenie, powinien je chyba wykonać dla ogólnego dobra, bez względu, czy należy, lub nie należy do naszego stowarzyszenia A przecież znalazł się jeden kolega, p. Kamieński, prowadzący księgi gruntowe w Wadowicach, który nam zaproszenie zwrócił, opierając się na tem, że z naszego Stowarzyszenia wystąpił, a zarazem dał wyraz swoim osobistym żalom. Nie myślimy z panem tym prowadzić polemiki. Jego postępowanie oddajemy pod sąd kolegów, bez żadnych z naszej strony komentarzy.

Okólnik przeciw szukaniu protekcyi wydało austryackie Ministerstwo wojny. Trafiało się mianowicie bardzo często, iż oficerowie nie chcieli przebywać w małych garnizonach, pozbawionych kulturalnych urządzeń i dlatego nasyłali rozmaitych dygnitarzy do Ministerstwa wojny z prośbą o przeniesienie do dużych garnizonów, względnie do Wiednia. Nagabywania te stały się dla Ministerstwa prawdziwą plagą i nie mogło się jej pozbyć inaczej, jak tylko drogą surowego zakazu. Ministerstwo oznajmia, iż za używanie tego rodzaju protekcyi będzie pociągało winnych oficerów do surowej odpowiedzialności, o ile nie mają rodzin, wymagających edukacyi w dużych miastach, bo tylko te stosunki mogą być uwzględniane. Rozporządzenie takie przydałoby się także w stanie cywilnym.

Polepszenie kwaterowego oficerów. Dotychczas pobierali oficerowie wspólnej armii i obrony krajowej bardzo różne co do wysokości kwaterowe, według kilkunastu klas, zależnych od miejscowości garnizonu. Tem samem oficer w dużem mieście pobierał kilka razy większe kwaterowe, niżeli jego kolega, tej samej rangi, w małej miejscowości. Na przyszłość ma być wymiar kwaterowego uproszczony, przez podział na trzy klasy. Pociągnie to ogólne podwyższenie dodatku kwaterowego o kilka milionów koron rocznie i te muszą znaleść pokrycie w budżecie państwowym. Wobec tego zarządzenia kwaterowe urzędników państwowych tej samej rangi, już dziś o wiele niższe, niż kwaterowe oficerskie, powinno być także uregulowane, bo obecnie muszą urzędnicy cywilni dokładać do niego ze swoich pensyi, przeznaczonych na wyżywienie rodziny.

Żądania profesorów uniwersyteckich. Kolegium profesorów uniwersytetu w Wiedniu w porozumieniu z profe-

sorami wszystkich uniwersytetów w państwie austryackiem zajmuje się obecnie obradami nad pragmatyką służbową dla profesorów uniwersytetów. Radca dworu i profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Dr. Goll, pracuje nad projektem pragmatyki, który na wstępie podnosi, że profesorowie uniwersytetów w Austryi są niezadowoleni z powodu zaniedbania ich ze strony państwa. Uniwersytety spełniają dwa zadania: kształcą dla państwa inteligencyę wszelkich kategoryi, a równocześnie pielęgnują naukę, są więc przedstawicielami najwyższych dążeń ludzkich. Jednakże państwo uwzględnia tylko zadania wychowawcze uniwersytetów i to w skromnej mierze. W dalszym ciągu swojego memoryału podnosi Dr. Goll zwłaszcza przykre położenie profesorów nadzwyczajnych i docentów. Następnie wylicza żądania profesorów, pomiędzy któremi znajduje się żądanie, ażeby podstawowa płaca wynosiła 8000 koron, ażeby awans profesorów został uregulowany, ażeby wreszcie ustanowiono dodatki miejscowe do płac i dodatki drożyźniane. — Próbne trzechlecie powinno być zniesione. Dalsze żądania obejmują remuneracye dla kierowników zakładów uniwersyteckich i dla dyrektorów seminaryów, tudzież dodatki dla rektorów i dziekanów. Dla docentów żąda memoryał remuneracyi w wysokości tak zwanego „minimum egzystencyi" aż do otrzymania jakichkolwiek stałych poborów. Wreszcie żąda memoryał ustawowej regulacyi postępowania dyscyplinarnego, przyczem ma być ściśle zapewniona autonomia uniwersytetów i wolność nauczania.

Sknerstwo rządu wobec sądowych urzędników kancelaryjnych. W projekcie preliminarza państwowego na rok 1910. był przewidziany wydatek 20.000 kor. na polepszenie bytu sądowych urzędników kancelaryjnych drogą awansu *ad personam*. Nominacye takie miały też miejsce z końcem ubiegłego roku we wszystkich dykasteryach urzędniczych. Tylko kwota przeznaczona na polepszenie bytu sądowych urzędników kancelaryjnych, została ze względów finansowych cofniętą aż do czasu, gdy na nią ministerstwo finansów udzieli swego zezwolenia. Dziwna rzecz zaprawdę, że te skrupuły mają miejsce tylko do sądowych urzędników kancelaryjnych, a w innych dykasteryach nie wchodziły w rachubę. Wina, jak stwierdzono, nie leży po stronie Ministerstwa Sprawiedliwości, tylko złośliwego fiskusa, mamy więc nadzieję, że jego zachłanność, dzięki energicznej interwencyi najwyższych czynników z działu sprawiedliwości, niedługo się skończy.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.